

WYKŁAD VIDYATARY "JAK BYĆ BODHISATTWĄ W XXI WIEKU"

wyłożony w języku angielskim, przetłumaczony przez Annę Markiewicz
transkrypcja i redakcja: Natalia Zaborniak

Bardzo dobrze jest znowu tutaj powrócić. Minęło 18 miesięcy od ostatniej wizyty, ale wcale nie czuję, że minęło aż tyle. Tytuł dzisiejszego wykładu brzmi "Bodhisattwa XXI wieku - jak być bodhisattwą w XXI wieku?". Temat ten jest bardzo bliski mojemu sercu. To dlatego, że mówi nam o tym, w jaki sposób wcielić Dharmę w działanie. Mówi nam też o tym, w jaki sposób wstać z poduszki i tą naszą praktykę medytacyjną przenieść w codzienne życie. To jest to właśnie, w jaki sposób Dharma działa, ma praktyczne zastosowanie. Dharma nie jest teoretyczna. Jeśli chcecie teorię, możecie pójść na uniwersytet i tam ją zdobyć.

Niedawno uczestniczyłam w takim spotkaniu, w którym został zacytowany Steve Jobs. Ten cytat brzmiał: "To co robimy nie musi zmieniać świata, żeby było ważne". Więc z takiej światowej perspektywy ma to jakiś sens. Ale kiedy podjęłam refleksję na ten temat, z perspektywy buddyjskiej jakoś mi to nie działało. Bo centralna nauka Buddy, pratytya samutpada, czyli prawo współzależnego uwarunkowania, mówi nam o tym, że kiedy pojawiają się jakieś warunki to coś z nich powstaje, kiedy te warunki znikają to tych rzeczy też już nie ma. Jedną z konsekwencji tego prawa jest to, że wszystkie fenomeny, z jakimi się stykamy są ze sobą połączone. To połączenie oznacza, że jeżeli jedna rzecz się zmienia to ma też wpływ na zmianę wszystkiego innego. Z buddyjskiego punktu widzenia, cokolwiek zrobimy, każde działanie pochodzące z myśli, mowy, czy naszego ciała będzie miało swoje konsekwencje. Pytanie, jakie się pojawia w odniesieniu do tego: "Czym chcemy, aby ta zmiana była, jaki chcemy wywierać wpływ na świat?".

Więc tego wieczoru chciałabym przedstawić wykład na temat tego jednego ze sposobów, w jaki możemy zmanifestować swoje działanie, jako właśnie bodhisattwowie XXI wieku. Dam Wam tylko posmak tego, jak może takie działanie wyglądać i coś, co skłoni Was do refleksji, którą będziecie mogli podjąć. Przez ostatnie 6 miesięcy studiowaliśmy to w grupie przez 1,5 godziny każdego tygodnia, więc w tej chwili 0,5 godziny poświęcone na ten temat nie jest wystarczające.

Po pierwsze, co to znaczy być bodhisattwą XXI wieku? Wielki mędrzec pochodzący z Indii o imieniu Szantidejwa napisał Bodhicarię-awatarę, tytuł ten oznacza "Przewodnik po ścieżce bodhisattwy". I w tej książce w poetycki sposób przedstawił właśnie na czym polega, bycie bodhisattwą:

Niechaj stanę się lekarzem i lekarstwem
Dla potrzebujących pomocy.
Niechaj będę ich opiekunem,
Dopóki każdy z nich nie ozdowieje.

Niechaj zdołam deszczem jadła i napojów
zaspokoić cierpiących głód i pragnienie. (...)

Niechaj dla biednych stanę się
Skarbcem niewyczerpanym. (...)

Niechaj będę obrońcą bezbronnych,

Przewodnikiem zbłąkanych.
Niechaj stanę się mostem, łodzią i tratwą
Dla tych, którzy chcą dotrzeć na ten brzeg.

(...) I pochodnią dla szukających światła
Niech będę łóżem dla znużonych
i sługą dla potrzebujących pomocy.

Założyciel Triratny, Sangharakszita opisuje ścieżkę bodhisattwy w kontekście altruistycznego wymiaru pójścia po schronienie. Odejście od takiego funkcjonowania polegającego na skupianiu się na sobie nie jest tylko takim zwykłym, pochodnym rezultatem duchowego życia. Samo w sobie jest duchowym życiem. Możemy myśleć o buddyjskiej praktyce na przeróżne sposoby. Możemy myśleć o tym, jako o pójściu po schronienie, jako o wyrzeczeniu, jako o osiągnięciu wglądu. Ale wszystko to nic tak naprawdę nie znaczy, jeżeli nie wiąże się z otwarciem serca w duchu miłującej życzliwości. Ponownie nic to nie oznacza, jeśli nasze działania nie są podejmowane ze względu na korzyść dla wszystkich czujących istot.

Bodhisattwa jest kimś zupełnie zwyczajnym, mającym ułomności albo popełniającym błędy, ale autentycznym. Dlaczego potrzebujemy bodhisattwów? Ponownie przeczytam teraz wiersz po angielsku, a Ania go przetłumaczy go na język polski:

Późną nocą,
z atlasem na kolanach,
przesuwałam palcem
po kolejnych krajach,
szepcząc
"Powiedz mi gdzie boli".

W odpowiedzi usłyszałam
"Wszędzie,
wszędzie,
wszędzie".

Nie musimy sięgać daleko by dostrzec, że cierpienie jest wokół nas i jest wszędzie. I to cierpienie, właśnie wobec niego musimy się skierować. Wydaje się, że to jest taka dość trudna praca. Można czasem nawet mieć wrażenie, że jest to zadanie nie do wykonania. A jeśli tak myślimy to dobrze zwrócić się właśnie do tej takiej zwyczajności bodhisattwów i prawa uwarunkowania.

Sangharakszita w swoim nauczaniu wspomina o sferze wpływów i sferze zatroskania. Możemy się zamartwiać trudnościami, jakie się pojawiają w świecie i to może nam się wydawać, że tego jest za dużo. Możemy mieć wrażenie, że zrobienie czegoś z tym jest czymś niemożliwym. W rezultacie możemy wejść w taki stan paraliżu i takiego niepokoju, ciągłego niepokoju. Więc w ostateczności kończy się na tym, że nie podejmujemy żadnych działań. Inną opcją odpowiedzi na taki stan rzecz jest prawo uwarunkowania, które tak naprawdę oznacza, że wszystkie rzeczy są ze sobą powiązane. A także wiedzę na temat tego, że jakichkolwiek działań się nie podejmiemy będą one miały swoje konsekwencje.

Wobec tego próba dostrzeżenia, gdzie leży sfera naszego wpływu, co możemy zrobić, znając siebie, znając zasoby, jakie posiadamy, swoje uczucia, i wiedząc, że właśnie te będą miały pozytywny wpływ na otaczający nas świat, to może być coś tak prostego, jak chęć rozwinięcia w sobie takiej postawy przyjacielskiej.

Szantidejwa sugeruje, żeby zawsze mieć uśmiech na twarzy. Wyzbyć się takiego marszczenia brwi i grymasu. Sugeruje też, żebyśmy mieli odwagę zabierać głos i być przyjacielem dla wszechświata, przyjaciółmi dla wszechświata. Pomyślmy o takich naszych doświadczeniach, kiedy mijaliśmy kogoś na ulicy i poczuliśmy się połączeni z tą osobą. Przychodzi obca nam osoba, ale także ktoś, z kim czujemy się połączeni, jako z drugą istotą ludzką i jak taki właśnie prosty gest, prosty, zwykły uśmiech może wpłynąć na cały nasz dzień? Spróbujmy dostrzec w tym, jak właśnie przez takie zwykłe działanie cały nasz dzień może się po prostu zmienić.

Niektórzy z Was być może przyszli do Sanghaloki, żeby poradzić sobie ze swoim stresem. Coś, co jest także moim doświadczeniem, jest właśnie z tym związane. Bo to, że jesteśmy mniej zestresowani to korzyść nie tylko dla nas, ale także dla wszystkich osób, z którymi się spotykamy. Nawet bez pełnej świadomości tego, już w tym momencie, jesteśmy zaangażowani w działalność bodhisattwy. Po prostu bycie obecnym, świadkiem czyjegoś cierpienia już samo w sobie może być pomocne. Dwa wieczory temu rozmawiałam z Grzegorzem i z Bartkiem o ich pracy, jako terapeutów, którzy są właśnie takimi świadkami cierpienia, czy bólu innych ludzi. Bycie świadkiem z takim otwartym sercem bez jakiegoś takiego rozproszenia - to jest działalność właśnie bodhisattwy.

Moim najbardziej ulubionym przykładem na to, że takie proste, zręczne działania mają pozytywne konsekwencje jest właśnie przykład, który i tak Wam przedstawię pomimo, że słyszeliście go wiele razy. Ty, Ania, pewnie znasz to na pamięć. W 1967 roku Sangharakszita rozpoczął nauki medytacji w piwnicy w Londynie. Tyle. Po prostu. Po prostu to. Teraz 50 lat później medytacje są nauczane w setkach centrów w 27 różnych krajach na całym świecie. Tysiące ludzi usłyszało i nadal słyszy nauki Dharmy. A my siedzimy tutaj właśnie z tego powodu, że jeden mężczyzna zdecydował się nauczać medytacji w piwnicy z intencją, że robi to dla korzyści wszystkich istot.

Przedstawię Wam osobistą perspektywę, kogoś, kto był zaangażowany w politykę i w taki polityczny aktywizm, jako sposób na wywieranie takiego pozytywnego wpływu na świecie. Musiałam pracować z takim koanem, niemalże nierozwiązywalną zagadką, w jaki sposób to robić, aby nie odseparowywać się od innych ludzi, aby właśnie nie tworzyć żadnych polaryzacji i nie poszerzać gniewu i nienawiści. Duże wyzwanie. To co uświadomiłam sobie to właśnie to, że ta koncepcja bycia "anty-", na przykład antykapitalistą, antyrasistą tak naprawdę tworzy polaryzację, wytwarza nienawiść i gniew i odseparowanie od innych ludzi. Jednakże, jeśli jestem w stanie zamiast tego zakomunikować inny sposób funkcjonowania, inny sposób życia, za którym mogliby pójść inni i poczuć, że jest to coś atrakcyjnego, mogę właśnie uszanować wskazówki etyczne i swoją praktykę i potraktować to, jako sposób na pomaganie światu. Ważne jest, aby pamiętać, że kiedy wychodzi się z pozycji gniewu i nienawiści, umieszczamy siebie poza Dhammą, nawet jeśli sprawa, którą się wspiera w samym swoim założeniu ma na celu ulżyć w cierpieniu.

Więc czego potrzebujemy by wesprzeć nasze działanie, jako bodhisattwowie? Potrzebujemy inspiracji i czegoś, co będzie nam przewodnikiem. Czegoś co poprowadzi nas w taki sposób, żeby wskazać nam kierunek. Oraz taką ramę, która pozwoli nam znaleźć poczucie sensu w świecie. Potrzebujemy także wsparcia i pomocy od tych, którzy dzielają

naszą wizję. Prosty akt pójścia po schronienie do Buddy, Dharmy i Sanghi może dostarczyć nam takiej inspiracji i ramy. Nasza własna sangha może właśnie dać nam to wsparcie, być lustrem dla naszych zachowań i wprowadzić jasność w nasze życie. Musimy się także nauczyć, jak działać z pełni swojego serca. To oznacza, że cokolwiek robimy, robimy to z uważnością. W szczególności z taką świadomością, że wszystkie nasze działania mają swoje konsekwencje. Musimy wziąć za nie odpowiedzialność i uczyć się z nich niezależnie od tego, czy są to działania niezręczne, czy zręczne. To właśnie oznacza wzięcie odpowiedzialności za siebie i nieobwinianie innych. Moje doświadczenie jest także takie, że potrzeba nam takiego zaangażowania w piękno, czymkolwiek ono jest. Przyda nam się także bardzo dobre poczucie humoru. Musimy także podejść do tego w delikatny sposób. Jeśli wszystko staje się zbyt poważne i bolesne, po prostu to nie działa. Ale co najważniejsze, potrzebujemy metty. Metty do siebie i metty do wszystkich istot.

Musimy nauczyć się i rozumieć, że pierwszy etap metta bhawany, czyli metta do siebie i ten ostatni etap praktyki nie są niczym różnym od siebie. Nie możesz się otworzyć na to połączenie istniejące pomiędzy wszystkim i wszystkimi i tą nieuwarunkowaną miłość bez uprzedniego otwarcia się na siebie.

Ścieżka bodhisattwy wymaga dużej odwagi. W pewnym sensie jest to indywidualna ścieżka, w której korzyści są kolektywne. Ale jest to także ścieżka dobrze wydeptana i oświetlona. Jeśli rozglądasz się i patrzysz w taki uważny sposób, dostrzeżesz, że są osoby, które podążają tą ścieżką obok ciebie, za Tobą i przed Tobą. Chodzi po prostu o to, żeby robić na tej ścieżce taki krok po kroku. Ze świadomością, otwartym sercem, uśmiechem i przyjaciółmi. I mieć też świadomość tego, że możemy przyczynić się do zmiany świata innych ludzi.

Powracając jeszcze raz do tego cytatu Steve'a Jobsa - on teraz został zmieniony - "Wszystko, co robisz zmienia świat, więc wszystko, co robisz jest czymś ważnym". Więc jak to będzie wyglądało dla każdego z Was?

Dziękuję.